

# Roman Andrzejewski

---

## Włocławek we wspomnieniach Prymasa Wyszyńskiego

---

Studia Włocławskie 4, 11-28

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BP ROMAN ANDRZEJEWSKI

## WŁOCŁAWEK WE WSPOMNIENIACH PRYMASA WYSZYŃSKIEGO

*Jestem kapłanem, który wyrósł pod skrzydłami Świętej Matki Kościoła Włocławskiego, który swego ducha wypielegnował w Katedrze Włocławskiej, który wziął wychowanie kapłańskie od doświadczonych profesorów i wychowawców tego Seminarium.*

(Stefan kard. Wyszyński, 26 VIII 1961)

Włocławek pojawił się na drodze życia przyszłego prymasa Polski\* pod koniec sierpnia 1917 roku. Ale przedtem był już w opowiadaniach kleryków pochodzących z Andrzejewa, studiujących w Wyższym Seminarium Duchownym. To oni młodemu chłopcu, który marzył o kapłaństwie, podsunęli myśl dobrego przygotowania do takich studiów w Liceum Piusa X, które powstało w roku 1906 i mieściło się w skrzydle seminarium nad refektarzem. Przerabiany był tam kurs szkoły średniej i nauka kończyła się maturą. Szesnastoletni Stefan uległ czarowi legendy o życiu seminaryjnym i nigdy tej decyzji nie żałował.

Przyszły prymas Polski był tu trzy lata uczniem Liceum, cztery lata alumnem Wyższego Seminarium Duchownego i od 3 VIII 1924 r. kapłanem. Po święceniach kapłańskich pełnił obowiązki wikariusza w katedrze i redaktora „Słowa Kujawskiego”, a w następnym roku rozpoczął studia prawa kanonicznego i ekonomii na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Doktorat zdobył w 1929 r. i udał się w podróż do ośrodków naukowych na Zachodzie. Powrócił do Włocławka na wakacje 1930 r., które spędził w Lipnie na stanowisku tymczasowego wikariusza, a stamtąd przeszedł na wikariat do Przedcza. Po roku wrócił do Włocławka na wikariusza w katedrze. Rozpoczął też pracę profesora seminarium i sekretarza redakcji „Ateneum Kapłańskiego”, a w 1933 r. redaktora naczelnego. I ten okres do wojny był wypełniony pracą profesorską, redaktorską i społeczną w ramach Chrześcijańskich Związków Zawodowych i Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego. Na początku listopada

1939 r. wyjechał z Włocławka do Grabkowa, potem do ojca do Wrociszewa, a później spędził okupację w Kozłowie pod Lublinem, w Zakopanem, znowu pod Lublinem w Żułowie i w Laskach koło Warszawy. W marcu 1945 roku wrócił do Włocławka i włączył się czynnie w organizację życia diecezjalnego aż do dnia święceń biskupich 12 V 1946, kiedy to formalnie został wyjęty z duchowieństwa diecezji włocławskiej do posługi biskupiej w diecezji lubelskiej. Tę datę przyjmujemy jako dzień pożegnania biskupa Wyszyńskiego z Włocławkiem i ona też widnieje na pomniku przy katedrze, wzniesionym w 50. rocznicę jego sakry biskupiej.

We wspomnieniach kardynała Wyszyńskiego Włocławek jawi się jako miasto ze swoimi zabytkami sakralnymi i jako ludzie, w których życiu i pracy brał czynny udział. Wspomnienia te trzeba było wyszukiwać i wydobywać z lektury tysięcy stron pism Prymasa Tysiąclecia.<sup>1</sup> Pewnym ułatwieniem mogą być indeksy czy może, w przyszłości, opracowanie komputerowe, ale nie zawsze i nie całkowicie, bo są teksty, są sformułowania, pochodzące z Włocławka, jak to widać pod koniec artykułu, które w pismach prymasa Wyszyńskiego rozpozna jedynie ten, kto dobrze zna środowisko włocławskie. Już to wystarczy, by powiedzieć, że niniejsze opracowanie nie jest wyczerpujące, ale w oparciu o teksty Prymasa Polski (bez innych świadectw), pozwala pojąć, jaki wpływ miało środowisko włocławskie na formację intelektualną i pastoralną przyszłego męża Kościoła. Poetów i innych duchowych siewców można lepiej zrozumieć dopiero na ziemi, na której wyrosli: *Wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen* (W. Goethe).<sup>2</sup>

### Włocławek jako miasto

Włocławek dla szesnastoletniego Stefana Wyszyńskiego – to przede wszystkim katedra i seminarium duchowne. Potem doszły inne kościoły, dom generalny Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi przy ul. Orlej, Księgarnia Powszechna i Drukarnia Diecezjalna oraz Dom Chrześcijańskich Związków Zawodowych na ul. Leona XII (dzisiaj ul. Związków Zawodowych) itp. Oto jak wspominał Prymas Polski prawie pół wieku później – podczas dwudniowych uroczystości milenijnych we Włocławku (8 X 1966) – swoje pierwsze zetknięcie się z tym miastem: „Był sobie uczeń, który przyszedł tutaj do Niższego Seminarium w 1917 roku. Gdy po raz pierwszy ujrzał tę katedrę, zakochał się w niej. To była młoda miłość, ale strasznie wierna”.<sup>3</sup> Podczas tychże uroczystości, wspominał nazajutrz, jak z bólem spoglądał „z okien Seminarium na to, co na placu Kopernika czyniła najeżdżcza antykultura. Wtedy to, w pamiętny Popielec 1918 r., rabowano najeżdż-

czą dłonią tę świątynię. Wrywano jej serce z wieżyc, niszczone organowe dźwięki, zerwano nawet jej ozdobę – miedziane pokrycie. Były to straszne dni i okropne przeżycia, które głęboko zapadły w duszę młodego ucznia Liceum przy Wyższym Seminarium Duchownym” (9 X 1966).

Te wypowiedzi wskazują, że dwa obiekty głęboko zapisały się w pamięci Prymasa Tysiąclecia: katedra i seminarium.

**Katedra** – miejsce święceń kapłańskich i jego pracy wikariuszowskiej, choć to nie był wikariat parafialny. Katedra jest bowiem kościołem parafialnym dopiero od 1947 roku. W dniu 3 VIII 1924 roku przyjął tam święcenia kapłańskie. Tak wspominał ten dzień: „Gdy przyszedłem do katedry po święcenia, stary zakrystian (p. Radomski) powiedział do mnie: „«Proszę księdza! Z takim zdrowiem to chyba trzeba iść na cmentarz, a nie po święcenia». Tak wszystko się układało, że tylko miłosierne oczy Matki Najświętszej patrzyły na ten dziwny obrzęd, który miał miejsce, gdy wygodnie było mi leżeć i bałem się chwili, kiedy już będę musiał wstać, bo nie wiedziałem, czy utrzymam się na nogach”.<sup>4</sup>

A po 50 latach powiedział w katedrze: „Gdy miano mi udzielić święceń, zastanawiano się, gdzie one mają być: w prezbiterium katedry czy w kaplicy prywatnej biskupa? Zdecydowano, że w kaplicy Matki Bożej w katedrze włocławskiej. Byłem wdzięczny ludziom, którzy podjęli tę decyzję, za taki właśnie wybór. To mi dodawało otuchy. Skoro wyświęcono mnie na oczach Matki, która patrzyła na mękę swojego Syna na Kalwarii, to już Ona zatroszczy się, aby reszta zgodna była z planem Bożym” (18 IX 1974).<sup>5</sup>

Dwa razy był wikariuszem w katedrze: po święceniach kapłańskich (1924-1925) i po wikariacie w Przedczu (1931-1932). Duszpasterstwo w katedrze, a więc nabożeństwa, spowiedzi i głoszenie kazań należało do kapituły, a ponieważ jej członkowie – prałaci i kanonicy – nie zawsze mogli wypełniać swoje obowiązki, bo niektórzy rezydowali poza Włocławkiem, a inni mieli wykłady w seminarium lub pracowali w kurii diecezjalnej, to ich obowiązki duszpasterskie wypełniali wikariusze, mieszkający w kolegium vis à vis katedry, przy placu Kopernika. Jednym z nich był ks. Stefan Wyszynski. Ale kazania, zwłaszcza później, miał nie tylko w katedrze, skoro z okazji nominacji biskupiej tak o nim zostało napisane: „Wymową swoją wypełniał wszystkie świątynie miasta – chętnie głosząc kazania i całe cykle rekolekcyjne dla inteligencji, dla robotników, dla młodzieży, dla sodalicii, dla zakonnic”.<sup>6</sup>

Do katedry włocławskiej wracał jako biskup lubelski i jako arcybiskup gnieźnieński i warszawski, jako prymas Polski. Jest odczuwalna pewna nostalgia za katedrą włocławską, gdy pisze o roli katedry biskupiej w życiu

kapłana: „Katedra biskupia, umieszczona w sercu diecezji, w świątyni katedralnej, matce wszystkich kościołów diecezji, jest ostoją Bożego autorytetu, który pozyskuje wole i umysły kapłanów i Ludu Bożego. Wszak z nią wiąże się tyle najlepszych naszych uczuć. Któż z nas nie wspomina ze wzruszeniem lat spędzonych w katedrze, do której przychodziliśmy jak pisklęta pod skrzydła kokoszy, by tu rozmiłowywać się w służbie Bożej. Tutaj stawialiśmy swe pierwsze kroki, tu przez otrzymane święcenia zostaliśmy uprawnieni do posługiwania ołtarzowi. Ten ołtarz to jakby kołyska ducha naszej kapłańskiej służby. Składaliśmy na nim wszystko, co wynieśliśmy z pracy umysłu i łaski prowadzonej w seminarium duchownym. Związanie niemal uczuciowe z katedrą, z seminarium, z biskupami diecezji, z jej dziejami, z wybitnymi postaciami kapłańskimi, z pokornymi sługami tyłu posterunków pracy, wytwarza w nas to piękne uczucie swoistej «dumy diecezjalnej», która każe nam widzieć oczyma niemal dziecięcymi wszystko, co najlepsze w rodzimej właśnie diecezji”.<sup>7</sup>

Udało mi się znaleźć 20 odnotowanych wizyt w samym Włocławku,<sup>8</sup> które często były również połączone z jakimś nabożeństwem lub krótką modlitwą w katedrze, nie licząc udziału w wielu uroczystościach na terenie diecezji włocławskiej, ogarniającej do 25 III 1992 roku jeszcze Kalisz, oraz licznych przejazdów przez diecezję z Warszawy do Gniezna i z powrotem, przerywanych nieraz krótką wizytą w jakiejś parafii. Spośród dłuższych wizyt we Włocławku należy wyliczyć uroczystości, których ranga miała szczególnie charakter:

- święcenia biskupie ks. rektora Franciszka Korszyńskiego, w których był współkonsekratorem – 29 VI 1946,
- pogrzeb biskupa Karola Mieczysława Radońskiego – 20 III 1951,
- jubileusz 50-lecia kapłaństwa ks. infułata Józefa Kruszyńskiego – 18-20 III 1953,
- jubileusz 50-lecia „Ateneum Kapłańskiego” – 15 III 1959,
- Dni Maryjne – 30 IX – 1 X 1962,
- święcenia biskupie ks. Kazimierza Majdańskiego – 24 III 1963,
- święcenia biskupie ks. Jana Zaręby – 8 IX 1963,
- uroczystości milenijne – 8-9 X 1966,
- pogrzeb biskupa Antoniego Pawłowskiego – 19 IX 1968,
- 400-lecie Wyższego Seminarium Duchownego – 18 V 1969,
- pogrzeb ks. prał. Bolesława Kunki – 25 V 1969,
- święcenia biskupie ks. Czesława Lewandowskiego – 1 IV 1973,
- jubileusz 50-lecia sióstr Wspólnej Pracy – 20-21 XII 1973,
- Msza święta w katedrze z okazji 50-lecia święceń kapłańskich – 18 IX 1974.

Czasem wstąpił do katedry, by pomodlić się w kaplicy swoich święceń kapłańskich, np. 28 VII 1952 roku, a więc na pięć dni przed rocznicą święceń. Nieraz zatrzymał się u sióstr Wspólnej Pracy na Glinkach, nieraz u biskupa Franciszka Korszyńskiego.

W roku akademickim 1931/32 został profesorem **seminarium** i sekretarzem „Ateneum Kapłańskiego”. Stosunek Prymasa Tysiąclecia do seminarium wrocławskiego chyba najlepiej oddaje jego wpis do księgi pamiątkowej z okazji 400-lecia tej uczelni: „Wdzięcznym sercem całuję Progi *Almae Matris Vladislaviensis*, która przyjęła mnie w swoje ramiona i przygotowała do pracy kapłańskiej”.<sup>9</sup> W tym seminarium wykładała społeczną naukę Kościoła, ekonomię, w jakimś okresie prawo kanoniczne, a przede wszystkim był redaktorem naczelnym „Ateneum Kapłańskiego” (od 1933). W latach 1945-1946 dźwigał na sobie ciężar wznowienia tej uczelni najpierw w Lubrańcu, a potem we Wrocławku, pełniąc obowiązki rektora, ojca duchownego, profesora kilku przedmiotów, nie mówiąc już o pełnionych wtedy obowiązkach duszpasterskich w Lubrańcu, Kłobi, Zgłowiączce i Świerczynie, bo co drugi ksiądz diecezji wrocławskiej zginął w czasie wojny i trzeba było obsługiwać kilka parafii.

### Ludzie Wrocławka we wspomnieniach Prymasa Tysiąclecia

Dla prymasa Wyszyńskiego – po Bogu – liczył się przede wszystkim człowiek. Spotkanie z nim traktował jako dar od Boga. Uczył, że poznani ludzie – to ci, od których coś bierzemy, czegoś się uczymy i ci, którym coś dajemy z siebie. To jest przedziwna wymiana. „Powstaje pewna więź dziejowa w samej pracy: praca dokonywana wiąże całą przeszłość z przyszłością – pisał Stefan kardynał Wyszyński. – Cokolwiek weźmiemy do rąk w przebiegu pracy, widzimy tam zamkniętą w określone kształty, ucieleśnioną pracę przeszłości. Ta praca, którą dołączamy do już dokonanej, będzie w przyszłości podjęta przez naszych następców, którzy ją rozwiną, ulepszą może i poprowadzą dalej. Podobnie wiąże się człowiek, który obecnie pracuje, z tym, który pracował przed nim, i z tym, który po nim przyjdzie. Istnieje jakieś szczególne «świętych obcowanie». Jest to więź historyczna”.<sup>10</sup>

Ludzie, z którymi we Wrocławku zetknął się przyszły prymas Polski, to przede wszystkim biskupi, księża profesorowie i alumni w seminarium duchownym, siostry zakonne, zwłaszcza ze Zgromadzenia Sióstr Wspólnej Pracy od Niepokalanej Maryi (co wymaga specjalnego opracowania ze względu na szczególne więzy z tym zgromadzeniem!), a spośród świeckich ci, z którymi pracował: świat robotniczy oraz przedstawiciele inteligencji i ziemia-

nie. Nie sposób omówić ich wszystkich, ale warto wskazać przynajmniej na tych, którzy wywarli większy wpływ na jego formację.

## Biskupi

Bardzo ciepło wspominał zawsze bpa Stanisława Zdzitowieckiego (1854-1927), biskupa kujawsko-kaliskiego (1902-1927), pierwszego biskupa, z którym się zetknął we Włocławku. Na spotkaniu z pielgrzymami diecezji włocławskiej przybyłymi na Jasną Górę wyznał z całą szczerością: „Całe moje życie kapłańskie na terenie diecezji upływało w głębokim szacunku do moich zwierzchników duchowych. Gdy nieraz badam swoje sumienie, nie przypominam sobie ani jednej myśli, ani jednego słowa, które byłoby skierowane, chociażby najbardziej wewnętrznie, przeciwko memu Biskupowi czy moim zwierzchnikom. Tego mnie nauczył sędziwy Biskup Zdzitowiecki, który był Mężem Bożym, Mężem Kościoła Chrystusowego”.<sup>11</sup> Biskup Zdzitowiecki zapisał się w pamięci prymasa Wyszyńskiego jako wielki przyjaciel młodzieży seminaryjnej. Często przychodził na wykłady i na egzaminy. Było to dla alumnów niekiedy ogromnym szczęściem: „Bo jeśli młody adept wiedzy, zwłaszcza łaciny – jak się i «denatowi» zdarzyło – zaplątał się w tajemnice wiedzy łacińskiej, wtedy Ksiądz Biskup dawał pytanie łatwiejsze, a gdy się jakoś udało, tłumaczył profesorowi: widzi ks. profesor, tak źle nie jest, on jednak coś umie”.<sup>12</sup>

Następcę biskupa Zdzitowieckiego poznał ks. Wyszyński jako swojego rektora. Chodzi o bpa Władysława Krynickiego (1861-1928), który 10 listopada 1918 r., a więc w przeddzień odzyskania przez Polskę niepodległości, razem z ks. Wojciechem Owczarkiem, przyjął w katedrze włocławskiej święcenia biskupie. Po śmierci biskupa Zdzitowieckiego, od 11 II 1927 r., kierował diecezją włocławską jako wikariusz kapitulny, a potem jako jej ordynariusz do 7 XII 1928 r. Krótkie to były rządy, ale owocne, bo wtedy Wyższe Seminarium Duchowne ze względu na poziom naukowy uzyskało nadany przez sejm status szkoły wyższej. Biskup Krynicki – to człowiek nauki, rozmyślań i pióra. Na jego pogrzebie miał kazanie przyjaciel zmarłego – bp Marian Fulman z Lublina, były profesor włocławski. On to powiedział o nim: „Biskup Władysław nauczył rozmyślać tych, co poszli do pracy społecznej. Zapytajcie większości tych kapłanów, którzy tak licznie dzisiaj otaczają tę trumnę, kto ich nauczył rozmyślenia, a oni wam chórem odpowiedzą, że umiłowany przez nich biskup Władysław”.<sup>13</sup> O nim ciepło też mówił Prymas Tysiąclecia z okazji 400-lecia Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku, wspominając zdarzenie z lat rektorskich: „Kiedyś w czasie ferii zimowych, które spędzaliśmy tutaj, w seminarium, wybraliśmy się do ks. rek-

tora Krynickiego z prośbą, żeby nas puścił do miasta. Pyta mojego kolegę: Po co chcesz iść do miasta? – Oprawić książkę. – Tak czytaj książkę, żebyś nie musiał jej oprawiać. A ty po co chcesz iść do miasta? – pyta mnie. – Kupić książkę. – A ty już przeczytałeś wszystkie książki, które są w bibliotece? – Jeszcze nie (było ich ok. sto tysięcy). – Jak wszystkie przeczytasz, to przyjdź, wtedy cię puszcze do miasta. Ostatecznie – pozostałem, by czytać te książki i do dziś dnia wszystkich nie przeczytałem”.<sup>14</sup>

Biskup Karol Mieczysław Radoński (1881-1951) był kolejnym biskupem ordynariuszem. On to pozwolił ks. Wyszyńskiemu, młodemu doktorowi, na roczny urlop naukowy za granicą, po powrocie do kraju posłał go na rok do Przedcza, by zetknął się bliżej z pracą duszpasterską, a potem sprowadził go do katedry, mianował profesorem seminarium i redaktorem „Ateneum Kapłańskiego”. W biskupie Radońskim znalazł ks. prof. Wyszyński oparcie w pracy społecznej wśród robotników. Jest takie piękne zdjęcie w Izbie Pamięci we Włocławku przy ul. Gdańskiej 8, przedstawiające biskupa Karola Radońskiego głoszącego kazanie do robotników, a obok stoi ks. prof. Wyszyński, ubrany w komżę, z kartką w rękę (może z programem), czujnym wzrokiem spogląda na zebranych i jak troskliwy duszpasterz bada wzrokiem swoich podopiecznych, czy dość uważnie słuchają. Wyjeżdżając na początku września 1939 r. z Włocławka, bp Radoński zabrał z sobą do drugiego samochodu właśnie ks. profesora Stefana Wyszyńskiego obok siedmiu innych księży. Bp Radoński był współkonsekratorem przyszłego prymasa Polski podczas święceń biskupich na Jasnej Górze 12 V 1946.

Zawsze ciepły, synowski niemal stosunek, miał ks. Wyszyński wobec biskupa Wojciecha Owczarka (1875-1938), który 3 VIII 1924 udzielił mu święceń kapłańskich. Bp Owczarek (sam gruźlik!) czuł się z tego tytułu moralnie zobowiązany do większej troski o niego. Prymas Tysiąclecia wspominał, że nieraz pytał się o jego zdrowie: „Biskup Wojciech, który włożył na mnie swoje ręce, był niejako osobiście zainteresowany moim życiem. Nieraz dopytywał się, gdy byłem na studiach za granicą – czy wytrzymuję ze zdrowiem. I dodawał: Przecież to ja księdza wyświęciłem. On był przyczyną instrumentalną wszystkiego, co miało miejsce w moim życiu później. Kiedyś mi powiedział, że specjalnie modlił się o to, by wesprzeć człowieka, który według ludzkich ocen nie za bardzo nadawał się do dźwigania ciężaru kapłaństwa. Nieraz odwołuję się do niego, wierząc mocno, że jest on wśród przyjaciół Bożych i że jego przyczynie zawdzięczam wiele” (Włocławek, 18 IX 1974). Na jego prośbę głosił siostrom Wspólnej Pracy konferencje, na kanwie których powstała książka *Duch pracy ludzkiej* (pierwsze wydanie we Włocławku w 1946 r. z dedykacją dla tego zgromadzenia).



Następca biskupa Owczarka, bp Michał Kozal (1893-1943) wraz z rektorem seminarium, ks. Franciszkiem Korszyńskim, zdecydował opatrność o wyjeździe ks. profesora Wyszyńskiego z Włocławka na kilka dni przed aresztowaniem księży profesorów i alumnów. Jako znak szczególnej opieki z nieba poczytał sobie Kardynał Wyszyński to, że w chwili aresztowania przez władzę ludową w 1953 r., gdy siostra podawała mu szybko płaszcz, dopiero w samochodzie zauważył, że to był płaszcz po biskupie Michale Kozalu, który otrzymał po nominacji na biskupa lubelskiego od osoby z otoczenia biskupa Kozala: „Bardzo się cieszyłem z tego odkrycia. – wspominał po latach na zjeździe dachauowczyków w Kaliszu – Znalazłem orędownika. Modliłem się do niego wiele razy, aby uczciwie wywiązać się z zadania, które Bóg nałożył” (28 IV 1960). W Kaliszu proroczco powiedział, że ojciec Maksymilian Kolbe i bp Michał Kozal poprowadzą męczenników do beatyfikacji.

Obok bpa Owczarka, ogromny wpływ miał na duchowość Prymasa Tysiąclecia bp Franciszek Korszyński (1983-1962), który sakrę biskupią otrzymał dopiero po odejściu bpa Wyszyńskiego do Lublina, a w Seminarium był ojcem duchownym, a potem rektorem. Zawsze tytułował go „Ojcze”, był jego współkonsekratorem, często przyjmował jego wizyty w Warszawie, ale i odwiedzał go we Włocławku. Bp Korszyński odwiedził go też z ks. Antonim Łassą podczas pobytu w Komańczy. W Komańczy przeczytał prymas Polski maszynopis książki biskupa Korszyńskiego *Jasne promienie w Dachau*, a już po przewrocie październikowym, 25 III 1957, napisał w Gnieźnie przedmowę w formie listu do wydania tej książki przez Pallottinum. Pisał tam m.in.: „Ekscelencjo, Drogi Księżę Biskupie i Ojcze, Pamiętnik Jego z czasów pobytu Ojca w Dachau, przysłany mi do Komańczy wkrótce po uwolnieniu mnie z więzienia w Prudniku Śląskim, jest dla mnie lekturą – przeżyciem. Nie dlatego, że dotyczy moich najdroższych Profesorów i Wychowawców, wszystkich niemal przyjaciół i kolegów, których straciłem w Dachau. Nie tylko dlatego, że ustawiał na właściwej płaszczyźnie moje osobiste przeżycia i doświadczenia i odsłaniał mi wielkie miłosierdzie Boże nade mną. Może i nie dlatego, że ostatecznie dawał mi argument, że towarzysz Drogi do kapłaństwa tytułu Męczenników za Kościół Święty musi za zaszczyt uważać sobie stać się Im we wszystkim podobny. Ale głównie dlatego, że w Pamiętniku Ojca znalazłem to, co jako maleńkie gorczyczne ziarno nie zawsze było dostrzeżone w tym mnóstwie wspomnień z obozów koncentracyjnych, jakie przeczytałem”.<sup>15</sup>

### **Księża profesorowie**

Jest również zastęp księży, zwłaszcza profesorów Seminarium, którzy wywarli wpływ na przyszłego prymasa Polski. Wymienia ich z okazji

400-lecia Seminarium. Można ich podzielić na kilka grup – w zależności od zainteresowań, jakie obudzili u młodego alumna i kapłana: ks. Bronisław Ostrzycki i ks. Antoni Bogdański ukształtowali jego duchowość; ks. Stanisław Chodyński, ks. Józef Kruszyński, ks. Adam Jankowski, ks. Antoni Borowski – zamięłowanie do pracy naukowej, a ks. Antoni Szymański i ks. Stanisław Tywonek – zaangażowanie społeczne. O każdym snuje Ksiądz Prymas ciepłe wspomnienia.

O ks. Bronisławie Ostrzyckim (1871-1921), ojcu duchownym w Niższym Seminarium Duchownym, powiedział, że dawał zdrowe zasady życia wewnętrznego: „Był trzeźwy. Ilekroć ktoś koloryzował albo wchodził na wyższy stopień doskonałości niżby wypadało, mówił: *Domine, domine*, trzeźwo, niżej. Najpierw chodzić po ziemi, a potem patrzeć w niebo. Ten święty człowiek dawał nam zdrowe zasady życia wewnętrznego”.<sup>16</sup>

Ale chyba najbardziej zapisało się w jego pamięci to, co przepowiedział przyszłemu prymasowi Polski ks. Antoni Bogdański (1891-1938), który w 1919 r. wraz z ks. Franciszkiem Korszyńskim i ks. Leonem Wasilkowskim założył Stowarzyszenie Charystów Diecezji Włocławskiej. Był on też dyrektorem Niższego Seminarium Duchownego i organizatorem harcerstwa włocławskiego, a w latach 1924-1925 nawet naczelnym kapłanem harcerstwa w Polsce. Wspominał o nim w liście do bpa Franciszka Korszyńskiego, umieszczonym w pracy *Jasne promienie w Dachau* i dwa razy z okazji 400-lecia Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku: podczas Mszy świętej w katedrze i na okolicznościowej akademii. Przekaz jest niemal identyczny, niektóre szczegóły uzupełniają się wzajemnie. A więc z ks. Antonim Bogdańskim spotkał się po raz pierwszy w 1919 r., gdy był na trzecim kursie w niższym seminarium: „Kapłan ten był ciężko chory na gruźlicę, a jego stan przykuwał go na całe tygodnie do łóżka. Któregoś dnia wszedł do sali, gdzie było 18 uczniów. Wąły, blady, z teczką skryptu. Błyszczały mu oczy od gorączki gruźliczej. Stokroć jaśniej promieniowała Jego dusza” – wspomina Ksiądz Prymas.<sup>17</sup> „«Powiniennem leżeć w łóżku, ale musiałem do was przyjść». Wykładając liturgikę powiedział: «Gdy patrzę na was, muszę wam powiedzieć: przyjdzie godzina, że będą w wasze tonsury wbijać gwoździe. A w was widzę męczenników!...». Wszyscy struchleliśmy. Zrobiło się cicho. Ks. Bogdański złożył swoje notatki i wyszedł. Chorował jeszcze dość długo, ale nie mógł już wrócić do swoich obowiązków”.<sup>18</sup> Interesujący jest komentarz samego Księdza Prymasa do tych wspomnień. Zaznacza, że choć nie wypełniły się one może tak realistycznie, ale „przyszły czasy stokroć gorsze, czasy, w których przeżył tysiące kapłanów Kościoła katolickiego w tyłu obozach koncentracyjnych, opisywane w licznych pamiętnikach, przekraczają

wszelką wyobraźnię i porównania”.<sup>19</sup> Podkreśla też, że z kursu, który służył przepowiednię ks. Bogdańskiego, a której, oprócz Księdza Prymasa, nikt nie zapamiętał, dziesięciu zginęło w Dachau, inni poumierali z wyczerpania, czterech zostało przy życiu. „Nie myślcie jednak, że po tym oświadczeniu ktoś wystąpił. Nikt! Bóg dał łaskę. Wszyscy byli wierni. Zrozumieliśmy, że Bóg powołując ma prawo wymagać wiele” – powiedział z okazji jubileuszu seminarium wrocławskiego.<sup>20</sup> A w liście do biskupa Korszyńskiego dał komentarz z właściwą sobie emfazą: „Zbyt młodzi byliśmy, by ta zapowiedź mogła zatrzymać uwagę entuzjastów Królestwa Chrystusowego”.<sup>21</sup> Do osoby ks. Bogdańskiego wrócił jeszcze ksiądz Prymas na akademii z okazji 400-lecia seminarium: „Byliśmy zbyt młodzi, by dobrze rozeznąć duchowość tego człowieka. Wielką tajemnicą Bożą była jego niezwykła pogoda i uśmiech wśród cierpień, które go nigdy nie opuszczały. Choroba nie miała wpływu na przyhamowanie jego pracowitości i zapału apostołskiego”.<sup>22</sup> Ks. Wyszyński do ostatniej niemal chwili życia swego mistrza duchowego kontaktował się z nim. Był nawet wezwany do niego na kilka dni przed jego śmiercią, która miała miejsce w dniu patrona – św. Antoniego – 13 VI 1938 r. w Skulsku. Tak relacjonował to spotkanie po trzydziestu latach: „Rozmowa, którą wtedy przeprowadziliśmy, krótka i zwięzła, wstrząsnęła mną do żywego. Czytał po prostu w moim przyszłym życiu. Wszystko, co mnie spotyka dziś, przepowiedział mi. Skąd wiedział, to była jego tajemnica, bo jeszcze się na to absolutnie nie zanosilo, ani w myślach, ani w pragnieniach, ani w planach Kościoła Chrystusowego”.<sup>23</sup>

Spośród profesorów, którzy rozbudzili zamiłowanie do pracy naukowej u ks. Stefana Wyszyńskiego, wymienia on kilku.<sup>24</sup> Grono profesorskie – z sędziwym historykiem ks. Stanisławem Chodyńskim – było zespołem ludzi, których kwalifikacje są potrzebne do dobrego wykształcenia kapłana: rzetelna wiedza biologiczno-fizyczna oraz formacja humanistyczna z szeroko rozumianą kulturą ogólną, której domagał się wykształcony w Lowanium ks. Idzi Radziszewski. W tym celu powstało Liceum Piusa X jako Niższe Seminarium Duchowne (1906). Dalej szły dobre podstawy filozoficzne, a szczególnie troska o precyzję myślenia, o co się starał ks. Adam Jankowski, również lowańczyk; na tych fundamentach budowany był dopiero gmach wiedzy teologicznej, społecznej, pastoralnej, o co troszczyli się tacy profesorowie, jak: ks. Józef Kruszyński – biblista; ks. Antoni Borowski i ks. Henryk Kaczorowski – teologowie moralisci; ks. Antoni Szymański – także lowańczyk, socjolog i pierwszy redaktor „Ateneum Kapłańskiego”; ks. Bolesław Kunka – apologeta i redaktor „Ateneum Kapłańskiego”.<sup>25</sup> Tak wykształcony kandydat był dopuszczany do święceń kapłańskich. Ten program

studiów seminaryjnych zaowocował przygotowaniem wielu kapłanów do pracy naukowej i duszpasterskiej. Nic więc dziwnego, że w 1914 r. ks. Idzi Radziszewski został powołany na stanowisko rektora Akademii Duchownej w Petersburgu, zreformował tę uczelnię i w 1918 roku jako jej ostatni rektor, wracał po Rewolucji Październikowej z miasta nad Newą do Polski z wyraźnym planem założenia uniwersytetu katolickiego, wahając się jedynie czy założyć go we Włocławku, czy w Lublinie. Przeważył Lublin, leżący wtedy w centrum Polski, a ponadto biskupem lubelskim został bliski mu przyjaciel, kapłan włocławski, ks. Marian Fulman (1866-1945). Z seminarium włocławskiego poszło jednak sześciu profesorów pracować na tym uniwersytecie, z których trzech zostało potem rektorami: ks. Idzi Radziszewski, ks. Antoni Szymański i ks. Józef Kruszyński. Prymas Wyszyński na 400-lecie seminarium włocławskiego wspominał moment pożegnania profesorów idących do Lublina: „Pamiętam rok inauguracyjny tu, w sali teologicznej, po odejściu profesorów do Lublina. Ks. Biskup Zdzitowiecki tak był uradowany, że mógł tylu profesorów odstąpić Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu, iż w zapale powiedział: Wszystko, co miałem najlepszego, oddałem Uniwersytetowi. Zorientował się jednak, że przecież zostali tutaj profesorowie, którzy mają autorytet wśród młodzieży, więc zaczął tłumaczyć: Oczywiście, zostało tu jeszcze wielu wybitnych profesorów. Ale młodzież w swej przekorze myślała, że jednak najlepsi profesorowie poszli do Lublina”.<sup>26</sup> Warto przy tym wspomnieniu zauważyć, że powstanie KUL było wielką dumą środowiska włocławskiego. Dał temu wyraz Ksiądz Prymas, gdy mówił: „powstanie Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego ucieszyło wszystkich. My, alumni, byliśmy osobiście z tym faktem związani. Była to nasza wielka radość i wielki tytuł do dumy, chociaż sami niewiele przyczyniliśmy się do tego”.<sup>27</sup>

Praca ks. profesora Wyszyńskiego była w Seminarium ściśle związana z „Ateneum Kapłańskim”. Czasopismo to powstało w 1909 r., dzięki inspiracji rektora seminarium, ks. Idziego Radziszewskiego, a pierwszym redaktorem był ks. Antoni Szymański, późniejszy rektor KUL. Talent pisarski u młodego doktora odkrył ks. Henryk Kaczorowski, do pracy w redakcji wprowadził go ks. Bolesław Kunka. Ciepło o nich mówił na 50-lecie tego czasopisma, a w pogrzebie ks. Kunki wziął osobiście udział w 1969 r. Ks. Wyszyński był przez dwa lata sekretarzem redakcji, a od 1933 r. redaktorem naczelnym. Oto wspomnienie z tego okresu: „«Ateneum» powstawało w niesłychanie trudnych czasach. Był to przecież okres – wprawdzie rozluźniającej się nieco pod wpływem ruchów społecznych – niewoli, jednakże zawsze niewoli. Polska, chociaż podzielona kordonami, nie straciła żywej więzi

jedności z Polakami Wielkopolski, Pomorza, Śląska, Małopolski, Lwowa, Wilna, dalekich Kresów. Właśnie «Ateneum» miało tę ambicję, że sięgało nie tylko daleko na Zachód do centrów kultury katolickiej, ale jednoczyło Polaków ze wszystkich zaborów. To była śmiała próba, ale była ona świadectwem, że Polska nie straciła pragnienia, by być wolną, by być u siebie w domu, że pragnie pracować zespolona, energiami swoimi związana. To była wielka zasługa ówczesnych poczynań redaktorów «Ateneum»<sup>28</sup>

Z historii tego czasopisma podaje ciekawy sposób walki z cenzurą carską, która wyznaczała dość surowe kary za „nieprawomyślność” redaktora. Można było coś wydrukować, ale potem za takie przewiny trzeba było płacić, „bo cenzura wyznaczała obfite świadczenia: raz 150 rubli, raz 200 rubli, raz 300 rubli. Ks. Szymański, ówczesny redaktor, nie miał na to pieniędzy. Na szczęście ówczesna cenzura była tak humanitarna, że dawała do wyboru: albo płacić, albo siedzieć. Siedzieć tylko można w klasztorze w Oborach, niedaleko. Ks. Szymański nieraz wybierał to drugie i odsiadywał Obory w czasie wakacji!”<sup>29</sup>

A tak powiedział o ks. Henryku Kaczorowskim: „Był to człowiek dla nas wszystkich wspaniały. Był wspaniały w swej pracy cichej, jakżeż pokorny w swej doprawdy zadziwiającej inicjatywie pisarskiej, w swym trudzie niez mordowanym. Zawsze miał coś do powiedzenia, zawsze umiał podsunąć temat. Jeżeli kiedykolwiek ktoś będzie wyliczał *delicta iuventutis meae* na polu pisarskim, rękę Wam: nie ja jestem winien, winien jest ks. rektor Kaczorowski; on mnie pierwszy namówił do pisania w «Ateneum», jeszcze jako studenta lubelskiego, bo sam miałem zbyt wiele szacunku dla tego piśma, bym się na to odważył”<sup>30</sup>

Z pracy redaktorskiej warto jeszcze przytoczyć anegdotyczne niemal wspomnienie: „Byłem sekretarzem redaktora ówczesnego, księdza [...] Kunki – mówił prymas Wyszyński podczas jubileuszu 50-lecia „Ateneum Kapłańskiego”. – Z jego ręki wziąłem pióra redakcyjne. [...] Kiedyś ks. kan. Kunka przyniósł mi artykuł wybitnego i bardzo płodnego pisarza w sutannie i powiada: – Proszę mi go przygotować do druku. Wziąłem na stół, popatrzyłem: dużo wody. Kran odkręcam, odpływa. Wierszy ubywa, cieszy się administrator: mniej się będzie płacić wierszowego. Współpracowaliśmy wtedy ręką w rękę z ks. prof. Iwanickim, który wprawdzie płacił sumiennie honoraria, ale wolał, żeby były mniejsze. Nic więc dziwnego, że co mogłem, to urywałem płodnemu autorowi. Któregoś dnia, gdy artykuł był już gotowy, przychodzi ks. kanonik Kunka i powiada: – Autor prosi o artykuł na kilka dni, chce tam coś poprawić, chce coś dodać. Mówię: – Księżę kanoniku, katastrofa! Proszę zobaczyć, przecież to mapa. – Trudno, prosi. Trzeba być sprawiedliwym, trzeba posłać. Trudna rada, posłaliśmy. W kilka dni potem przychodzi list, jakiego się można było spodziewać – pełen bojowego zacięcia, z retorycznym pytaniem: «A komu żeście ten mój artykuł dali?». No i z wnioskiem praktycznym: «Zrywam z redakcją, więcej pisać nie będę». Popatrzyliśmy na siebie i powiedzieliśmy:

Dzięki Bogu! Ale nie koniec sprawy. Mijają dwa lata, za stołem redakcyjnym siedzę ja. List otrzymuję któregoś dnia. Piszę ktoś: «Ponieważ zauważyłem, że atmosfera w redakcji i skład personalny zmieniły się, wobec tego postanowiłem nawiązać kontakt i podjąć współpracę». Wola Boża. Zgodziliśmy się. Zrozumiałem wtedy, jak błogosławiona jest tajemnica redaktorska».<sup>31</sup>

Wysoko ceniał Ksiądz Prymas ks. prof. Józefa Iwanickiego, późniejszego rektora KUL i ATK. Oto krótka charakterystyka: „Gdyśmy obejmowali razem z ks. profesorem Iwanickim redakcję «Ateneum», mieliśmy zadania sanacyjne – ekonomia tego wymagała. Trzeba było zacisnąć pasa, trzeba było zacząć przede wszystkim od zmniejszenia wydatków, żeby usamodzielnic pismo. Pracowaliśmy nad tym prawie do samej wojny. Udało się całkowicie, dzięki cierpliwej pracy i wielkiemu szacunkowi dla ekonomii, jaki reprezentował wtedy administrator «Ateneum», ks. prof. Iwanicki. Podkreślałem to dlatego, że, niestety, w naszej katolickiej pracy bardzo często zapomina się o znaczeniu ekonomii, wskutek czego wiele pism bardzo zasłużonych i wartościowych ginie. Dzisiaj, gdy widzę na sali tyłu wspianiałych współpracowników i tyłu byłych autorów z «Ateneum», jakżeż mi jest przyjemnie spojrzeć w oczy każdemu z nich, gdy wiem, że administrator wszystkim honoraria rzetelnie wypłacił».<sup>32</sup>

### Związki zawodowe

Szczególnym polem pracy ks. profesora Wyszyńskiego we Włocławku wśród ludzi świeckich były związki zawodowe.<sup>33</sup> Wraciał do niej wspomnieniami w czasie uroczystości milenijnych w naszym mieście i w przemówieniach do Solidarności robotniczej i Solidarności rolniczej. Z jakąś dumą przedstawił się członkom Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”: „Mówi do Was dawny pracownik Chrześcijańskich Związków Zawodowych” (Warszawa, 10 XI 1980) i opowiadał o działalności związkowej we Włocławku. Był to duży okręg, bo obejmował Kutno, Włocławek, całe Kujawy, Toruń i Bydgoszcz. Na tym terenie działały Chrześcijańskie Związki Zawodowe, a ks. Wyszyński zajmował się oświatą robotniczą, tworząc Chrześcijańskie Uniwersytety Robotnicze (CHUR-y). Wygłaszał tam odczyty i angażował do nich profesorów, a nawet alumnów seminarium duchownego, aby uczyć ich duszpasterstwa wśród robotników. Na ulicach Włocławka członkowie Związków Zawodowych pozdrawiali się słowami: „Cześć pracy!” – Odpowiedź brzmiała: „Pracy cześć!” (Gniezno, 4 II 1981).

Na to doświadczenie powołał się Prymas Polski 24 VIII 1980 r., w czasie strajku w Stoczni Gdańskiej, apelując do Edwarda Gierka, pierwszego sekretarza Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, by nie stawiał przeszkód w tworzeniu niezależnych związków zawodowych. Oto świadectwo kardynała

Wyszyńskiego, wypowiedziane do delegacji „Solidarności”: „Zdawałoby się, że związki klasowe prowadzone przez PPS, nie pogodzą się ze związkami chrześcijańskimi, a jednak porozumiewaliśmy się dobrze. Nieraz prowadziliśmy strajk razem, czasem osobno, różnie bywało. Ale cokolwiek który z tych związków wywalczył, służyło dobru wszystkich związków zawodowych. Po tym wywodzie pan Gierek powiedział: Nie będziemy się sprzeciwiali organizacji związków zawodowych” (Warszawa, 20 XI 1980).

Ks. Wyszyński miał też zleconą opiekę duszpasterską nad Sodalicją Mariąńską Ziemiańską Kujawsko-Dobrzyńskich we Włocławku.<sup>34</sup> W ramach specjalnych konferencji tłumaczył im podstawowe założenia i zasady pracy rolnej, uczył katolickiego myślenia społecznego, uświadamiał im potrzeby pracowników rolnych i dzięki temu można było osiągnąć pewną poprawę ich sytuacji w licznych dworach na Kujawach (4 II 1981 i 2 IV 1981). Również i to doświadczenie z Włocławka wykorzystał Prymas Tysiąclecia podczas trudności, jakie władze ludowe stawiały rejestracji „Solidarności” wiejskiej. Przywoływał wtedy na pamięć pluralizm związkowy i polityczny z czasów przedwojennych, kiedy działało Polskie Stronnictwo Ludowe „Piast”, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie” i „Niezależna Partia Chłopska”, kiedy to był bardzo rozwinięty ruch agrarny, a młodzież wiejska skupiała się w „Wiciach” i innych organizacjach; tworzone teatry i uniwersytety ludowe. Kardynał Wyszyński przypomniał, że „przed wojną na terenie Włocławka – niewielkiego miasta, ale przemysłowego – było siedemnaście związków zawodowych” (Gniezno, 2 II 1981 i 4 II 1981 oraz Warszawa, 6 II 1981), ale „umiejętna współpraca doprowadziła do tego, że różniąc się niekiedy, ostatecznie zawsze dochodziły do zgody, na czym najbardziej zyskiwali wszyscy robotnicy” (Warszawa, 10 XI 1980). Powołując się na to doświadczenie, prymas Wyszyński poparł dążenie rolników do utworzenia Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Rolników Indywidualnych, bo jeżeli pracownicy rolni odczuwali, że istniejące formy zrzeszeniowe, jak na przykład „Kółka Rolnicze”, im nie odpowiadają. Na argument zaś, że nie potrzeba nowych związków, bo są „Kółka”, odpowiadał: „Niech sobie będą «Kółka», ale jeżeli one nie wystarczają i nie zaspokajają waszych potrzeb, macie najśluszniesze prawo żądać wolności tworzenia takich stowarzyszeń, które odpowiadają aktualnym waszym potrzebom” (Warszawa, 6 II 1981).

Rolnikom ubiegającym się o rejestrację związku – na niecałe dwa miesiące przed śmiercią – polecał uporządkować swoją organizację, umocnić się, stworzyć aparaty administracji związkowej, przeszkolić ludzi do tych zadań, dać im wykształcenie z zakresu polityki i etyki społecznej, polityki rolnej, kodeksu pracy, wszystkich obowiązków i praw, które ten kodeks nadaje. Zwią-

zek Zawodowy Rolników Indywidualnych „Solidarność” został zarejestrowany 12 V 1981 r., a więc w 40 dni po przyjęciu delegacji rolników w rezydencji na Miodowej, w przeddzień zamachu na Jana Pawła II i jednocześnie w 35. rocznicę święceń biskupich Prymasa Tysiąclecia. Ta rejestracja „Solidarności” wiejskiej stanowiła piękne ukoronowanie jego społecznej działalności, rozpoczętej we Włocławku, gdzie w zarodku były już ukształtowane poglądy społeczne tego opatrzniciowego męża Kościoła. Nie sposób nie przytoczyć w tym miejscu słów ks. J. Pasierba, poety i profesora, który porównał Prymasa Tysiąclecia do Mojżesza, co doprowadził naród do ziemi obiecanej, ale już sam do niej nie wszedł, tylko oglądał jej piękno z wysokości góry Nebo: „Bóg, który nigdy nie da się prześcignąć w hojności, zwrócił mu dar złożony ongiś z młodzieńczych marzeń. Jego życie miało się zamknąć jak świadoma kompozycja. W ostatnich miesiącach znów dane mu było zajmować się sprawami robotników i chłopów. Młodzi związkowcy kupowali nowe buty, kiedy szli na Miodową. Obejmując ich płakał. Płakali razem. Był Mojżeszem na górze Nebo: pod nawisłymi chmurami widział w oddali, w słońcu, ziemię obiecaną”.<sup>35</sup>

\* \* \*

Kończąc ten szkic, warto zwrócić uwagę na pewien szczegół, który może być symbolem pamięci Prymasa Tysiąclecia o naszym mieście. Ludzie nie znający Włocławka, zwłaszcza Seminarium Duchownego, mogliby tego nie zauważyć. Chodzi o łaciński napis *Clamate lapides de pariete* (wołajcie kamienie ze ściany).<sup>36</sup> Jest on umieszczony przy furcie seminaryjnej. Te słowa nawiązują do wypowiedzi Pana Jezusa, że gdyby Jego uczniowie zamilkli, to kamienie wołać będą (por. Łk 19, 40) – z tą różnicą, że w Ewangelii są one sformułowane w trybie oznajmującym, a na tablicy w trybie rozkazującym. Są wyryte na tablicy z szarego marmuru, umieszczonej przez księży misjonarzy św. Wincentego ku czci swego dobrodzieja, bpa Konstantego Felicjana Szaniawskiego, który w roku 1720 powierzył im prowadzenie tej uczelni.<sup>37</sup> Napis ten utrwalił się w pamięci przyszłego Prymasa, bo przez lata patrzył na niego jako alumn i jako profesor. Mieszkając na drugim piętrze i schodząc na dół, widział tablicę już ze schodów, bo za jego czasów znajdowała się ona naprzeciw klatki schodowej, na ścianie furty seminaryjnej. Po przebudowie furty, w związku z dołączeniem do niej nowej części gmachu, umieszczono tam drzwi, a tablicę przeniesiono na drugą stronę korytarza, niedaleko krzyża. Wchodząc więc dzisiaj do Seminarium, patrzymy na krzyż, po jednej stronie jest tablica ku czci biskupa Szaniawskiego, a po drugiej – tablica upamiętniająca wizytę Ojca Świętego Jana Pawła II dnia 7 VI 1991. Z tablicy ku czci biskupa Szaniawskiego wziął Prymas Wyszyń-



ski napis *Clamate lapides de pariete* i w tej wersji powtórzył go w archikatedrze warszawskiej w przemówieniu na odsłonięcie tablicy ku czci Stefana Starzyńskiego, prezydenta Warszawy z 1939 roku: „Chcemy zrozumieć, że Katedra stołeczna, która przejęła dziedzictwo Gnieźnieńskiej Katedry Chrobrego i Wawelskiej Katedry Jagiellonów, ma szczególne tytuły, aby być wyrazem głębokiej czci religijnej Narodu, a także pomnikiem ku czci tych, którzy służąc Narodowi w duchu chrześcijańskim, zasłużyli na to, aby imiona ich wołały ze ścian tej świątyni: *Clamate lapides de pariete*” (Warszawa, 1 III 1981). A więc stary łaciński napis z Włocławka odżył w pamięci Prymasa Tysiąclecia i zabrzmiał donośnie w jego ustach. „Gdyby nawet nie było innych świadectw, to ten jeden napis mógłby mówić o tym, jak Włocławek wpłynął na kształt duchowości i kultury ogólnej Wielkiego Męża Kościoła i jak wyrył się głęboko w jego pamięci, skoro, po upływie 34 lat od odejścia z Włocławka, został przywołany na pamięć”.<sup>38</sup> Nie można odejść od historii swego życia.

#### PRZYPISY

\* Jest to nieco zmieniona wersja wykładu, jaki – w Roku Kardynała Stefana Wyszyńskiego – autor wygłosił 25 II 2001, podczas sesji z okazji 20-lecia Klubu Inteligencji Katolickiej we Włocławku, w gmachu Wyższego Seminarium Duchownego.

<sup>1</sup> Korzystałem z następujących wydań kazań, homilii i przemówień Kardynała Wyszyńskiego i w nich pod odpowiednią datą można znaleźć cytowane miejsca: *Dzieła zebrane*, t. 1-3, Warszawa 1991-1999; *W sercu stolicy*, Rzym 1972; „*Idzie nowych ludzi plemię...*” *Wybór przemówień i rozważań*, Poznań – Warszawa 1973; *Głos Jasnej Góry*, Warszawa 1984; *Ze stolicy prymasów. Wybór kazań*, Poznań 1988; *Miłość i sprawiedliwość społeczna. Rozważania społeczne*, Poznań 1993; *Kamienie wołać będą*, Warszawa 1994. Inne wykorzystane prace są podane w odpowiednich przypisach.

<sup>2</sup> O włocławskim okresie Prymasa Tysiąclecia traktuje m.in. mała publikacja wydana z okazji odsłonięcia jego pomnika we Włocławku (12 V 1996): *Tu uczył się, wzrastał i pracował*, Włocławek 1996. Materiał faktograficzny znaleźć tam można w artykułach: W. Kujawski, *Włocławskie dzieje Prymasa Tysiąclecia*, s. 39-45; K. Rulka, *Kontakty Prymasa Wyszyńskiego z diecezją włocławską. Kalendarium*, s. 56-67 i W. Frątczak, *Ślady pamięci Prymasa Wyszyńskiego we Włocławku*, s. 68-78. Mrówcza zaś praca M.P. Romaniuka, *Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia*, Warszawa 1994, s. 832, obok wielu walorów, ma czasem wręcz bałamutne informacje, na co wskazałem już w artykule *Jak uczcić wielkiego kapłana diecezji włocławskiej (2)*, „Ład Boży” 28 I 2001, s. III.

<sup>3</sup> Cytaty wyjęte z kazań, homilii i przemówień kard. Stefana Wyszyńskiego opatrzone są jedynie datą ich wygłoszenia i pochodzą z opublikowanych zbiorów.

<sup>4</sup> Przemówienie w Stryśzawie, 1 VIII 1965, cyt. za M.P. Romaniuk, *Życie, twórczość i posługa Prymasa Tysiąclecia*, Warszawa 1994, s. 69.

<sup>5</sup> Tamże.

<sup>6</sup> F. Korszyński, *Redaktor Ateneum Kapłańskiego – Biskupem Lubelskim*, AK 45(1946), s. 4

- <sup>7</sup> S. Wyszyński, *List do moich kapłanów*, cz. 3, Paris 1969, s. 37-38.
- <sup>8</sup> R. Andrzejewski, *Jak uczcić wielkiego Kapłana Diecezji Włocławskiej (3)*, „Ład Boży” 4 II 2001, s. III. Przy operacjach komputerowych wypadła mi tam informacja o pobycie Prymasa Tysiąclecia we Włocławku na uroczystościach milenijnych w dniach 8-9 X 1966, choć na innym miejscu jest o tym mowa.
- <sup>9</sup> *Czterechsetlecie Seminarium Duchownego we Włocławku*, „Kron. Diec. Włocł.”, 52(1969), s. 147.
- <sup>10</sup> S. Wyszyński, *Duch pracy ludzkiej*, Poznań 1957, s. 35-36.
- <sup>11</sup> *Słowo Prymasa Polski do pielgrzymów diecezji włocławskiej przybyłych na Jasną Górę*, 26 VIII 1961, „Kron. Diec. Włocł.” 55(1961), s. 358
- <sup>12</sup> S. Wyszyński, *Garść wspomnień podczas akademii w 400-lecie Włocławskiego Seminarium Duchownego*, „Kron. Diec. Włocł.” 52(1969), s. 167.
- <sup>13</sup> *Streszczenie mowy pogrzebowej, którą wygłosił nad trumną śp. Ks. Biskupa Władysława Krynickiego J. E. Ks. Biskup M. Fulman*, tamże, s. 228.
- <sup>14</sup> S. Wyszyński, *Garść wspomnień...*, s. 167.
- <sup>15</sup> F. Korszyński, *Jasne promienie w Dachau*, Poznań 1985, s. 5.
- <sup>16</sup> Tamże; S. Wyszyński, *Garść...*, s. 166.
- <sup>17</sup> F. Korszyński, *Jasne promienie...*, dz. cyt., s. 5.
- <sup>18</sup> S. Wyszyński, *Garść...*, s. 164.
- <sup>19</sup> F. Korszyński, *Jasne promienie...*, dz. cyt., s. 5.
- <sup>20</sup> S. Wyszyński, *Garść...*, s. 168.
- <sup>21</sup> F. Korszyński, *Jasne promienie...*, dz. cyt., s. 5.
- <sup>22</sup> S. Wyszyński, *Garść...*, s. 167.
- <sup>23</sup> Tamże, s. 168.
- <sup>24</sup> Tamże, 166-171.
- <sup>25</sup> Por. przemówienie S. Wyszyńskiego podczas Jubileuszu 50-lecia „Ateneum Kapłańskiego”, AK 58(1959), s. 387; *425 lat Wyższego Seminarium Duchownego we Włocławku*, Włocławek 1997, passim; Z. Pawlak, *Neoscholastyka i formy jej kontynuacji. Studium analityczno-krytyczne twórczości filozofów włocławskich XX wieku*, Włocławek 2001.
- <sup>26</sup> S. Wyszyński, *Garść...*, s. 168
- <sup>27</sup> Tamże.
- <sup>28</sup> S. Wyszyński, *Przemówienie na akademii pięćdziesięciolecia „Ateneum Kapłańskiego”*, AK 58(1959), s. 384; por. W. Frątczak, *Włocławskie czasopisma kościelne w latach 1898-1939*, Włocławek 1998, s. 13-18.
- <sup>29</sup> Tamże.
- <sup>30</sup> S. Wyszyński, *Przemówienie na akademii...*, art. cyt., s. 384-385.
- <sup>31</sup> Tamże, s. 385 .
- <sup>32</sup> S. Wyszyński, S. Wyszyński, *Przemówienie na akademii...*, art. cyt., s. 385.
- <sup>33</sup> Włocławski okres społecznej działalności przyszłego Prymasa Polski został już częściowo omówiony w artykule ks. S. Piotrowskiego, *Działalność społeczna*, AK 64(1972), s. 45-58 oraz w niedużej publikacji wydanej z okazji 50-lecia sakry biskupiej i pożegnania z Włocławkiem: *Tu uczył się, wzrastał i pracował. Prymas Tysiąclecia w Diecezji Włocławskiej*, Włocławek 1996, s. 39-46. Na uwagę zasługują w niej trzy artykuły na ten temat: ks. W. Kujawski, *Włocławskie dzieje Prymasa Tysiąclecia*, s. 39-46; A. Świtkowski, *Spółeczna działalność Prymasa Tysiąclecia we Włocławku w okresie międzywojennym*, s. 47-54; ks. S. Piotrowski, *Kilka wspomnień o Prymasie Tysiąclecia*, s. 102-108. Na rolę środowiska włocławskiego w kształtowaniu poglądów społecznych przyszłego Prymasa Polski, zwłaszcza na szerokie doświadczenia z pracy

wśród związków zawodowych, wskazał R. Andrzejewski, *U genezy pasterskiej troski o wieś i rolnictwo w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia*, AK 136(2001), s. 478-497.

<sup>34</sup> R. Andrzejewski, *U genezy pasterskiej troski o wieś i rolnictwo w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia*, AK 136(2001), s. 478-497; *Nad testamentem Prymasa Tysiąclecia dla rolników*, Włocławek 2001, s. 16; *Prymas Wyszyński był dumny z wiejskiego rodo-wodu*, „Ziemia rodzinna” 3(2001) nr 20, s. 16-17.

<sup>35</sup> J. Pasierb, „*Jeśli kto służy...*”, w: „*Stefan Kardynał Wyszyński*” (okolicznościowy druk z okazji pogrzebu Prymasa Tysiąclecia), Paris 1981, s. 27.

<sup>36</sup> Wspomniałem o nim w art. *U genezy pasterskiej troski o wieś i rolnictwo w nauczaniu Prymasa Tysiąclecia*, AK 136(2001), s. 489-490, a specjalnie poświęciłem mu felieton: „*Clamate lapides de pariete*”. *Rzecz o starym napisie łacińskim w Seminarium Duchownym we Włocławku*, „Ład Boży”, 25 III 2001.

<sup>37</sup> S. Chodyński, *Seminarium włocławskie*, Włocławek 1905, s. 243.

<sup>38</sup> R. Andrzejewski, „*Clamate lapides de pariete*”. *Rzecz o starym napisie łacińskim w Seminarium Duchownym we Włocławku*, „Ład Boży”, 25 III 2001.